

BARTŁOMIEJ KRUPA

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

Relacja człowiek – pies w opowiadaniach Idy Fink*

Pamięci Heli i Czinga

Zamiast wstępu

12 kwietnia 2014 roku po raz ostatni rozmawiałem telefonicznie z Helą. Naprawdę nazywała się Elza (Elżbieta) Neuhaus z domu Landau i była o dwa lata młodszą siostrą Idy Fink. W dzieciństwie, jak wspominała pisarka w rozmowie z Adą Pagis¹, nie były one specjalnie związane. Różniły się charakterami. Idę interesowała muzyka i literatura czy szerzej: kultura, Elzę raczej przyroda i łączenie po drzewach. O tej ostatniej rodzice mówili, że „miała być chłopakiem”². Wszystko zmieniło się podczas wojny. Ich wspólne losy odmalowała autorka *Skrawka czasu* w powieści autobiograficznej *Podróż* (1990). Siostry przeżyły dzięki podaniu się za Polki i wyjechaniu pod przybranymi, „aryjskimi papierami” na roboty do Niemiec. Po wojnie były nierozłączne, a po śmierci swoich mężów zamieszkały razem, początkowo w Holonie, później w Tel Awiwie. Na pamiątkę szczęśliwego ocalenia używały w domu przybranych imion. Pisarkę rodzina przezywała Marysią³, jej siostrę Elzę zaś – Helą.

* Ten krótki szkic nie powstałby, gdyby nie długie rozmowy z moją żoną Magdą, która od wielu lat zajmuje się dietetyką weterynaryjną i zoosemiotyką. Chciałbym Jej w tym miejscu podziękować.

¹ Chodzi o długi, ponadtrzygodzinny wywiad przeprowadzony przez Adę Pagis, który został nagrany w 1994 r. w ramach literackiego projektu pt. „Words and Images”, pod redakcją Eleonory Lev i Nathana Beyraka. Jego celem było przeprowadzenie i nagranie rozmów z pisarzami żydowskimi z całego świata. Ów wywiad jest podstawowym źródłem informacji na temat losów pisarki. Za udostępnienie tego materiału dziękuję córce Idy Fink – Miri Nagler.

² Por. przyp. 1.

³ „Aryjskie nazwisko” Idy Fink brzmiało: Maria Włoch. Na temat perypetii związanych z tożsamością w jej twórczości zob. M. WOŁK: *Ja-ona, ona-ja. Gramatyka podmiotu w auto-*

W ostatniej rozmowie pytałem Helę o pewne drobiazgi, rzeczywiste odniesienia z opowiadań jej siostry oraz o szczegóły ich drogi do Izraela⁴. Dość niespodziewanie przeszła ona jednak do wspomnienia swojego psa Czinga. Ów wątek zdominował nasz telefoniczny dialog. Historia ta, opisana przez Idę Fink (o czym dalej), najwyraźniej nie dawała jej spokoju. Moja rozmówczyni najwidoczniej nadal nie mogła zrozumieć tragicznej śmierci psa. Zastanawiało mnie, jak to możliwe, że ponad siedemdziesiąt lat od wojny, po przeżyciu tylu strasznych zdarzeń i utracie wielu bliskich, akurat temat jej czworonoga okazał się tak żywy. Pewną odpowiedzią może być szczególnie wrażliwość Heli na krzywdę zwierząt. Dowodem na to było choćby jej zajmowanie się bezdomnymi kotami i dokarmianie ich, uwiecznione w filmie dokumentalnym *Odplywający ogród* (2007) w reżyserii Ruth Walk⁵. Gdy odwiedziłem Helę w 2013 roku, w jej domu mieszkała również kotka Kiti, do której odnosiła się wyjątkowo czule.

Warto też w tym miejscu przypomnieć, że książkę Charlesa Pattersona *Wieczna Treblinka* (2002)⁶ otwiera wstęp adwokatki organizacji PETA⁷ Lucy Rosen Kaplan. Wspomina ona, że jej ojciec głęboko przejmował się losem koni, a matka – psów spotykanych na Manhattanie. Oboje byli ocalałymi z Zagłady. Ojciec stracił żonę i dwie córki, które zamordowano na jego oczach, z kolei pochodząca z Budapesztu matka przeżyła obóz pracy, reperując mundury SS. Zdaniem Kaplan „to nieopisany ogrom własnej rozpacz w czasach nazistowskich przepełnił ich tą nadmierną troskliwością” w stosunku do zwierząt⁸. Patterson

biograficznej prozie Idy Fink i Hanny Krall. W: Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie? Red. M. GŁOWIŃSKI, K. CHMIELEWSKA, K. MAKARUK, A. MOLISAK, T. ŻUKOWSKI. Kraków 2005, s. 285–301.

⁴ W 1957 r. w ramach tzw. aliji gomulłowskiej Hela wraz z ojcem Ludwikiem Landauem oraz siostrą Idą i jej rodziną – mężem Brunonem (Bronkiem) oraz urodzoną 13 lipca 1952 r. córką Marią (obecnie Miri Nagler) – opuścili Polskę i zamieszkali w Izraelu. Ogólnie na temat tej emigracji zob. E. WĘGRZYN: *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulłowska 1956–1960*. Kraków–Budapeszt 2016.

⁵ W scenie przed domem Hela wspomina, że powinna coś kupić dla rudego kotka. Gdy wraz z Idą siadają na ławce i palą papierosy, zbliżają się do nich koty. Hela mówi pieszczotliwie: „– No czego tu idziesz. Tu ja się nie zajmuję kotami”, i dodaje pozornie surowo: „Nie chcę. Nie chcę do nich przywykać”. Na pytanie reżyserki: „– A te kotki w Holonie ktoś będzie karmił?”. Hela odpowiedziała: „– Mam nadzieję. Dawno tam nie byłam. Już z dwa miesiące”, a Ida komentuje: „– Zostawiła tam pieniądze dwóm chłopakom, żeby karmili”. Film kręcony był wiosną 2004 r., tuż po przeprowadzce sióstr z Holonu do Tel Awiwu. Wyemitowany został 12 kwietnia 2008 r. w 8. kanale TV. Problem społecznego odbioru dokarmiania bezdomnych zwierząt zasługuje na oddzielne omówienie. Na przykładzie Rzymu pobłażliwy stosunek mieszkańców do starszych kobiet, które dokarmiały tamtejsze koty, opisywała badająca staromiejską populację tych zwierząt Eugenia NATOLI. Zob. TAŻ: *Spacing Pattern in a Colony of Urban Stray Cats (Felis catus L.) in the Historic Centre of Rome*. „Applied Animal Behaviour Science” 1985, Vol. 14, no 3, s. 289–304.

⁶ Zob. Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003.

⁷ PETA – skrót od ang. People for the Ethical Treatment of Animals, pol. Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt.

⁸ Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka...*, s. 7.

poświęcił cały rozdział (*Byliśmy tacy jak one*) właśnie sylwetkom „aktywistów broniących zwierząt, związanych z holokaustem, którzy stali się wrażliwi na cierpienia innych, co cechuje wielu ocalałych z holokaustu”⁹. Mimo iż wiemy, że cierpienie nie zawsze uszlachetnia, często przeradzając się w rozmaite neurozy i apodyktyczność – o czym świadczą choćby sylwetki ocalonych: Władka Spiegelmana, odmalowanego przez jego syna Arta w *Mausie...*, czy matki Bożeny Umińskiej-Keff w *Utworze o Matce i Ojczyźnie* (2008) – to akurat postać Heli z powodzeniem mogłaby się znaleźć wśród wielu podobnych opisanych w pracy Pattersona¹⁰.

Istnieje jeszcze jeden aspekt tej sprawy – nazwałbym go kulturowym – związany z niemożnością odbycia żałoby po zmarłym towarzyszu – psie Czingu. Jak zauważają Christoph Jung i Daniela Pörtl:

Wiele psów dożywa w dzisiejszych czasach niewiele więcej niż dziesięć lat. Nawet najszczęśliwsza i najbardziej spełniona relacja między psem i człowiekiem zostawia prawie zawsze człowieka w żałobie. Często dopiero w momencie straty uświadamiamy sobie prawdziwe jej znaczenie. Nierzadko psa oplakuje się nie mniej niż zmarłą, kochaną osobę. Jednocześnie nasze doświadczenie wskazuje, jak mała jest w niektórych kręgach społeczeństwa akceptacja żałoby po zwierzęciu. „Przecież to był tylko pies”, padają wypowiedziane w dobrej wierze słowa pociechy¹¹.

Szerzej o problemie żałoby po zmarłych zwierzętach, a zwłaszcza o swoistym konflikcie sumienia, który odczuwają osoby wierzące, oplakujące swoich towarzyszy niejako wbrew doktrynie Kościoła katolickiego¹², pisze Elisabeth Kübler-Ross w książce *Über den Tod und das Leben danach*¹³. Niekiedy żałoba

⁹ Tamże, s. 163.

¹⁰ Gwoli ścisłości dodać muszę, że kiedy rozmawiałem ostatnio (w październiku 2017 r.) o tym tekście z córką pisarki – Miri Nagler, stwierdziła ona, że „ciocia Hela od dziecka interesowała się zwierzętami i byłaby dokładnie taka sama, nawet gdyby nie przeżyła Zagłady”.

¹¹ Zob. Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies. O głaskaniu, stresie i oksytocynie*. Przeł. A. HALLADYJ. Warszawa 2016, s. 17.

¹² Niezwykle surowo ocenia rolę Kościoła np. Desmond MORRIS (*Nasza umowa ze zwierzętami*. Przeł. K. CHMIEL. Warszawa 1995), pisząc: „Zgodnie z doktryną chrześcijańską tylko człowiek posiada nieśmiertelną duszę, wszelkie inne stworzenia zdegradowano do rzędu nierozumnych, bezdusznych bydła” (tamże, s. 30), i dalej: „[...] religia nakazująca skądinąd dobroć i miłosierdzie stała się pośrednią przyczyną cierpień tysięcy istot” (tamże, s. 31). Faktycznie Kościół katolicki odegrał wyjątkowo niechlubną rolę w uwzniośnianiu człowieka kosztem deprecjacji zwierząt. Dotyczy to także zakonu założonego przez uchodzącego za głównego orędownika „braci mniejszych” św. Franciszka. W 1260 r. generalna kapituła franciszkanów zakazała braciom oraz innym osobom związanym z klasztorem przechowywania jakichkolwiek zwierząt „poza kotami i niektórymi ptakami, w celu usuwania nieczystości z klasztoru” (E.A. ARMSTRONG: *Saint Francis: Nature Mystic. The Derivation and Significance of the Nature Stories in the Franciscan Legend*. Berkeley 1973, s. 7; tłum. – B.K.).

¹³ Zob. E. KÜBLER-ROSS: *Über den Tod und das Leben danach*. Güllenheim 2012.

ta przybiera patologiczne rozmiary¹⁴, szczególnie w przypadku dzieci doświadczających straty¹⁵. Problem niemożności odbycia jawnej żałoby jest tym bardziej zastanawiający, gdy zważy się na to, że człowiek żyje i współpracuje z psem, jak dowodzą ostatnie badania archeozoologów wspierane analizami genetycznymi, od przynajmniej 30 tysięcy lat¹⁶ i bez domestykacji psa nie doszłoby do wielu kluczowych, historycznych wydarzeń. Przykładowo, jak podkreśla jeden z ojców „historii środowiskowej” – antropolog Alfred Crosby, gdyby nie duża liczba udomowionych zwierząt, nie byłoby możliwe podbicie kontynentu amerykańskiego przez Europejczyków¹⁷, czy też, jak zauważa z kolei w swej głośnej książce *Zwierzęcy punkt widzenia...* Éric Baratay, zwierzęta niezmiennie towarzyszyły człowiekowi w ważkich wydarzeniach i długotrwałych zjawiskach cywilizacyjnych, a ich historia

spisana została ciałem i krwią, odczuciami i emocjami, lękiem, bólem i przyjemnością, doznaną przemocą i poczuciem bliskości. Bezpośrednio wpływa na człowieka do tego stopnia, że coraz bardziej kształtuje ludzką historię. Nie jest więc bynajmniej anegdotyczna czy drugorzędna i w pełni zasługuje na uwagę historyków¹⁸.

Człowiek jest, jak słusznie pisze behawiorysta Kurt Kotrschal, „istotą biofilną”. Zwierzęta są jego alter ego, należą do jego naturalnego środowiska,

¹⁴ Na ten temat zob. np. K.M. KEDDIE: *Pathological Mourning after the Death of a Domestic Pet*. „British Journal of Psychiatry” 1977, no 131, s. 21–25.

¹⁵ Zob. B. FOGLE: *Pets and Their People*. London 1983, s. 99–123.

¹⁶ Psy udomowiono najprawdopodobniej w Europie podczas epoki zlodowacenia w okresie tzw. kultury oryńskiej. Wskazują na to badania przeprowadzone na niemal wszystkich dostępnych szczątkach kostnych psów i wilków z tego czasu. Zob. O. THALMANN i in.: *Complete Mitochondrial Genomes of Ancient Canids Suggest European Origin of Domestic Dogs*. „Science” 2013, no 342 (616), s. 871–874. Nadal nie do końca wyjaśniona jest natomiast geneza tych wydarzeń. Wiemy na pewno, że pies pochodzi od wilka, a ujmując rzecz z zoologicznego punktu widzenia: jest jego podgatunkiem (*canis lupus familiaris*). Jest też najstarszym udomowionym przez człowieka zwierzęciem. Np. owca i koza zostały udomowione dopiero 20 tysięcy lat później. Natomiast na temat tego, jak dokonała się domestykacja, istnieją różne hipotezy: od koncepcji błakających się i korzystających z ludzkich śmietników dzikich psów (Raymond Coppinger), przez samotnego szczeniaka, którym zaopiekował się człowiek (Konrad Lorenz), skończywszy na hipotezie o selekcji najłagodniejszych wilków i nauczaniu ich współpracy (Friederike Range i Zsófia Virányi) czy opartej na podstawach neurobiologicznych teorii „aktywnej społecznej domestykacji psa” (ASD, Die active soziale Domestikation), zaproponowanej przez Christopha Junga i Danielę Pörtl. Pamiętać też trzeba, że oswojenie to jeszcze nie udomowienie. Pomiędzy nimi „prowadzi długa droga, która wymaga przede wszystkim genetycznej izolacji populacji oswojonej od populacji dzikiej” (Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies...*, s. 22–23).

¹⁷ Por. A. CROSBY: *The Columbian Exchange. Biological and Cultural Consequences of 1492*. London 2003 (jubileuszowe, drugie wydanie książki, która po raz pierwszy ukazała się nakładem Greenwood Publishing Group w Westport w 1972 r.).

¹⁸ Zob. É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014, s. 9.

choć często zdaje się on to ignorować i współcześnie coraz częściej traci z nimi kontakt¹⁹. Jednocześnie – jak piszą Jung i Pörtl – „człowiek i jego styl życia są biotopem psa. Człowiek jest częścią tożsamości psa, częścią jego »prawdziwej natury«²⁰ lub bardziej metaforycznie: „człowiek jest stadem psa”²¹. Owa współzależność ma głębokie korzenie, choć nauce bardzo wiele czasu zajęło zauważenie tego²². Wydawałoby się więc, że strata powinna być naturalnie przepracowywana.

Wspomniany Charles Patterson wskazuje natomiast na negatywne aspekty udomawiania zwierząt²³, Yi-Fu Tuan zaś pisze o protekcyjnym i lekceważącym, umacniającym dominację stosunku każdego właściciela do swego czworonoga²⁴. Z kolei James Serpell przytacza wiele sięgających starożytności przykładów²⁵ na brak akceptacji społecznej trzymania „ulubionych zwierząt” w domu, najczęściej na podstawie „mglistego przekonania, że w sentymencie do zwierząt kryje się coś dziwnego, jakaś perwersja lub marnotrawstwo”²⁶, i pod płaszczykiem poglądu, że „nie są niczym innym, jak substytutem »normalnych«

¹⁹ Zob. K. KOTRSCHAL: *Einfach beste Freunde – Warum Menschen und andere Tiere einander verstehen*. Wien 2014.

²⁰ Zob. Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies...*, s. 35.

²¹ Tamże, s. 231.

²² Tzw. poważna nauka długo odrzucała zasadność zajmowania się psami jako istotami nieżyjącymi w swoim naturalnym środowisku. O problemach z przebicciem się z tą tematyką w dyskursie naukowym piszą np. Juliane KAMINSKI i Juliane BRÄUER w pracy *Der kluge Hund: wie Sie ihn verstehen können* (Reinbek 2006). O ile na przełomie tysiącleci zainaugurowano badania behawiorystyczne lub hormonalne czy neurologiczne psów (np. metodą rezonansu magnetycznego fMRI), o tyle nadal wiele problemów stwarzają badania stylu życia zwierząt poza warunkami laboratoryjnymi. Jedną z ciekawszych propozycji jest metoda tzw. *citizen science*, a więc wykorzystanie obserwatorów nie-naukowców, którzy przy wsparciu ekspertów prowadziliby „badania” w naturalnym biotopie psów, czyli środowisku ludzko-psim. Na temat tej propozycji zob. J. HECHT, E. RICE: *Citizen Science in Canine Science*. „Journal of Veterinary Behavior” 2014, no 9, s. e15.

²³ Patterson pisze np.: „[...] udomowienie zwierząt nie tylko posłużyło za wzorzec i inspirację dla niewolnictwa i tyranii, lecz dało początek myśleniu hierarchicznemu na Zachodzie oraz ideologiom rasowym mającym swych wyznawców w Europie i Ameryce, które nawoływały do zniewolenia i wykorzystywania »gorszych ras«. Przyrównanie ich do zwierząt doskonale służyło polityce upodlenia” (Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka...*, s. 39).

²⁴ Zob. Yi-Fu TUAN: *Dominance and Affection: The Making of Pets*. New Haven 1984.

²⁵ Np. w tekście Plutarcha, w opisie otwierającym sylwetkę Peryklesa, czytamy: „Zdarzyło się raz, że w Rzymie bawili jacyś bogaci obcokrajowcy, którzy w łańdżach swych szat nosili młode pieski i małpki, całowali je i pieścili. Widział to podobno Cezar (August) i zapytał ich: »Czy u was kobiety nie rodzą dzieci?« – dając w ten sposób prawdziwie godną władcy naukę tym, którzy wrodzoną nam skłonność do czulej miłości, należną ludziom, marnują w przywiązaniu do zwierząt” (PLUTARCH Z CHERONEI: *Żywoty sławnych mężów*. Przeł. M. BROŻEK. Wstęp i oprac. T. SINKO. Wrocław 1956).

²⁶ J. SERPELL: *W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie – zwierzęta*. Przeł. A. ALICHNIEWICZ, A. SZCZĘSNA. Warszawa 1999, s. 9.

związków międzyludzkich”²⁷. Dodatkowo pokutował tu jeszcze pogląd ojców-założycieli racjonalizmu – Kartezjusza i Malebranche’a, propagujących tzw. mechanistyczną teorię zwierząt, wedle której nie mają one świadomości ani duszy²⁸. Stanowisko to poniekąd odziedziczyło wielu behawiorystów, odrzucających „i dzisiaj jeszcze wszelki rodzaj »mentalizmu«”²⁹. Niekiedy, oprócz lekceważenia, przypisywano relacjom ludzi ze zwierzętami symboliczne, diabelskie znaczenie, jak w przypadku tzw. famulusów w szesnasto- i siedemnastowiecznej Anglii – zwierząt (kotów, psów, ptaków, gryzoni, jeży czy ropuch) będących domniemanymi zaufanymi sługami czarownic, które wraz z nimi płonęły na stosach³⁰. O rolę zwierząt w jej życiu i wiele innych spraw miałem spytać Helę osobiście podczas swojego pobytu jako *visiting professor* na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie w pierwszej połowie 2016 roku. Nie zdążyłem. Hela zmarła 24 października 2015 roku.

* * *

W szkicu koncentruję się jedynie na dwóch utworach Idy Fink, w których główną rolę odgrywają relacje człowieka z psem. Chciałbym na ich podstawie wyciągnąć szersze wnioski, które być może rzucą światło na problematykę wspólnoty losów psów i ludzi, nie tylko podczas Zagłady. Pierwsze analizowane opowiadanie zatytułowane zostało w najprostszy z możliwych sposób – *nomen*

²⁷ Tamże, s. 36. Autor wskazuje, że „aż do wieku XIX miłość do zwierząt nie była w Europie czymś powszechnym” (tamże, s. 35). Zwierzęta, zwłaszcza udomowione psy pieszczochy, przetrzymywane i hołubione były natomiast przez klasy wyższe, np. Stuartów. W rezultacie, zdaniem autora, „społecznemu postrzeganiu zwyczajowi trzymania zwierząt w domu wcale nie przysłużyły się jego długoletnie związki z bogactwem” (tamże, s. 69), co doprowadziło do stworzenia z rozpieszczanych przez szlachtę zwierząt jednego „z najbardziej nośnych symboli nieludzkiego stosunku człowieka do człowieka” (tamże, s. 70). Poparciem tej tezy, w której zwierzęta klasy posiadającej stawały się symbolem ucisku, może być klasyczny tekst antropologii historycznej Roberta Darntona pt. *Wielka masakra kotów* (ściślej: *Workers Revolt: The Great Cat Massacre of the Rue Saint-Séverin* – jest to drugi esej z tomu pod tym samym tytułem), w którym badacz interpretuje osiemnastowieczny pamiętnik Nicolasa Contanta, opisujący rzeź, jakiej dokonali ok. 1730 r. w Paryżu uczniowie warsztatu drukarskiego na kotach, ulubieńcach żony mistrza. Zob. R. DARNTON: *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*. Przeł. D. GUZOWSKA. Warszawa 2017.

²⁸ O mechanistycznej teorii zwierząt pisze Erhard OESER w niezmiernie interesującej książce *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*. Przeł. K. ŻAK. Warszawa 2009, s. 15–21.

²⁹ Tamże, s. 28.

³⁰ Zob. J. SERPELL: *W towarzystwie zwierząt...*, s. 71–73. Jak podsumowuje autor: „Z historii procesów czarownic w Anglii można wysnuć dwa zasadnicze wnioski. Po pierwsze, że starzy i samotni ludzie owego czasu często troszczyli się o swe ulubione zwierzęta i żywili je, mimo że sami cierpieli ubóstwo. Po drugie, że gwałtowna reakcja społeczna, jaką to niekiedy wywoływało, niewiele miała wspólnego ze względami ekonomicznymi. Wzbudzało ją przekonanie, że związek tego rodzaju między człowiekiem a zwierzęciem jest w pewien sposób wypaczony i przez to zły – przekonanie, które, jak się wydaje, przetrwało aż do dnia dzisiejszego” (tamże, s. 73).

omen – *Pies* i traktuje o wspomnianym Czingu. Drugie nosi tytuł *Czarna bestia*³¹.

Czing

Opowiadanie *Pies* otwierają słowa: „Nasz pies nazywał się Czing. Nazwa- liśmy go tak, ponieważ tego dnia, kiedy zjawił się w naszym domu, gazety przyniosły na pierwszej stronie wieści o potyczkach chińsko-japońskich” (*Pies*, s. 98). Skądinąd wiemy, że wojna chińsko-japońska rozpoczęła się od tzw. incy- dentu na moście Marco Polo 7 lipca 1937 roku. W tym samym roku Japończycy zajęli Szanghaj, południowe Shanxi i ówczesną stolicę Nankin, gdzie dokonali bezprzykładnej masakry przypuszczalnie około 350 tysięcy osób. W następnym roku starcia przerodziły się w wojnę partyzancką z siłami chińskimi³². Reasumu- jąc, Czing musiał urodzić się w roku 1937 lub 1938. Jak czytamy dalej:

Po długich naradach – Rex? Lux? Ami? Kajtek? – pozostaliśmy przy chińszczyż- nie także dlatego, że szczeniak zezował, co – jak stwierdziła Agata – czyniło go podobnym do Kitajca. Agata Kitajców na oczy nie widziała, porównanie pasowało niczym pięść do nosa, ale sugestia podziałała. – Rzeczywiście – wo- łałyśmy – Chińczyk ma skośne oczy i zezuje!

Pies, s. 98

Dowiadujemy się również, że „Czing, zrodzony z matki Santuzzy, rasowej foksterierki weterynarza-melomana, wdał się w swego ojca i już po kilku tygo- dniach okazało się, że rośnie z niego uroczy kundel. Po foksterierach wziął tylko kształt pyska, o czym zapewniał nas domorosły kynolog, sąsiad-sędzia” (*Pies*, s. 99).

W tym miejscu poczynić muszę drobną, acz istotną dygresję. Problem czystości rasy psów pojawił się na dobrą sprawę dopiero w drugiej połowie XIX wieku, a więc dokładnie wtedy, kiedy tworzono nowoczesny rasizm, by tak rzec: „ludzki”, spod znaku Arthura de Gobineau, a także gdy za sprawą Francisa Galtona rodziły się idee eugeniczne. Dwadzieścia lat po ukazaniu się *Szkiców o nierówności ras ludzkich* (1853–1855) de Gobineau, które ufundowały rasizm, oraz cztery lata po pionierskiej dla eugeniki pracy *Hereditary Genius*

³¹ Dalsze cytaty z tekstów pisarki zamieszczam za najpełniejszym jak dotąd zbiorem opo- wiadań Idy FINK *Odplywający ogród* (Warszawa 2002) z podaniem numeru strony za tym wy- daniem.

³² Zob. J. POLIT: *Chiny*. Warszawa 2004, s. 158.

(1869) Galtona³³ utworzono brytyjski Kennel Club (1873) – główną organizację kynologiczną. W akcie założycielskim Kennel Club objął monopol na hodowlę psów rasowych³⁴ i zajmuje się do dzisiaj między innymi propagowaniem hodowli psów poprzez organizację wystaw. Trudno nie dostrzec głębokich powinowactw wymienionych idei. Jak słusznie, wbrew rzeszom hodowców, zauważają Christoph Jung i Daniela Pörtl, dotąd „Korzyści płynące z pracy psa z człowiekiem były najlepszym sędzią w kwestii jakości danego psa [...] Ludzi, którzy potrzebowali psa do pracy, nie obchodził kult wyglądu zewnętrznego promowanego przez oficjalną hodowlę psów rasowych”³⁵. Już w tzw. spisie prawa Bawarów (*Lex Baiwariorum*) z pierwszej połowy VIII wieku dzielono psy ze względu na pełnione przez nie funkcje: gończe, pasterskie, przewodniki, do polowań czy podwórzowe³⁶. Druga połowa XIX wieku wprowadziła w tej mierze zupełnie nowy porządek, w którym naczelną zasadą stało się to, że o wartości zwierząt/ludzi decydować miał wygląd zewnętrzny³⁷.

³³ Sam termin „eugenika” (*eugenics*) wprowadził GALTON później – w roku śmierci Darwina (1883), swoje obserwacje umieszczając w wydanej w Londynie pracy *Inquiries into Human Faculty and Its Development*.

³⁴ Zob. A. OLIVER: *From Little Acorns. The History Of The Birmingham Dog Show Society, Est. 1859*. Birmingham 1998, s. 28. W istocie w akcie założycielskim Kennel Clubu nie tylko stwierdzono wyłączność tej instytucji w określaniu, który pies jest rasowy, a który nie, lecz również, że przed nią nie istniały hodowle psów rasowych.

³⁵ Zob. Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies...*, s. 77.

³⁶ Por. *Lex Baiwariorum*. Hrsg. E. VON SCHWIND. Hannover 1926 (*Monumenta Germaniae Historica. Leges nationum Germanicarum*, 5.2 *Lex Baiwariorum*). Tekst edycji *Monumenta Germaniae Historica* jest także dostępny na stronie: http://www.dmgh.de/de/fsl/object/display/bsb00000861_00028.html?zoom=0.75&sortIndex=020:020:0005:010:02:00 [data dostępu: 11.07.2017]. Na temat „prawa Bawarów” zob. też: K. MODZELEWSKI: *Barbarzyńska Europa*. Warszawa 2004.

³⁷ Przypomnę, że jednym z głównych tematów książki Charlesa Pattersona było wskazanie na zależności między zinstytucjonalizowaną przemocą wobec zwierząt a przemocą wobec ludzi. Prowadzi to autora do wniosku, że „proces udomowienia i ujarznienia zwierząt stał się modelem zniewolenia ludzi”, zaś „udomowianie zwierząt hodowlanych stało się inspiracją do przymusowej sterylizacji, eutanazji i ludobójstwa [...] zabijanie na skalę przemysłową bydła, świń, owiec i innych zwierząt utorowało drogę, przynajmniej pośrednio, »ostatecznemu rozwiązaniu«. Historia rozwoju dominacji człowieka jako pana i władcy wszystkich gatunków, ujarzmiającego świat zwierząt, jest zarazem przykładem naszego ujarzmania się nawzajem. Historia ludzkości odsłania pewien schemat – najpierw ludzie eksploatują i zarzynają zwierzęta, a później traktują innych ludzi jak zwierzęta, czyniąc z nimi to, co ze zwierzętami” (Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka...*, s. 131). Badacz wspomina też, że ikona przemysłu – Henry Ford, w autobiografii *Moje życie i praca* (1922) przyznawał, że „inspiracją do skonstruowania linii produkcyjno-montażowej była jego osobista wizyta w chicagowskiej rzeźni” (tamże, s. 89). Równie dobitnie opisał wprowadzenie hodowli psów rasowych Erhard Oeser: „Choć one same między sobą nie uznają różnic rasowych, będących efektem hodowli człowieka, to stały się wzorcem dla rasizmu w odniesieniu do ludzi” (E. OESER: *Człowiek i pies...*, s. 14). W ten sposób splatają się nowoczesna nauka, procesy modernizacyjne i racjonalizacyjne oraz rasizm i uprzedmiotawiający stosunek do zwierząt oraz w efekcie – do ludzi.

Wróćmy do Czinga. Zgodnie z założeniami klasycznego, szkolnego wręcz układu charakterystyki po zapoznaniu czytelnika z cechami zewnętrznymi narratorka przechodzi do opisu psiego usposobienia:

Czing umiał służyć, dawać łapę, aportować. Wszystkie rozkazy spełniał posłusznie, bez entuzjazmu jednakże czy zapału, raczej ze smutną rezygnacją, jakąś filozoficzną zadumą, którą pierwsza bodaj zauważyła Agata. Wnosząc pewnego dnia półmiskę z dymiącymi jeszcze pierogami, oznajmiła:

- Ten Czing to jakby filozof.
- Jakiego kierunku? – próbował zakpić odczytany kuzyn.
- Smutnego – odparła rzeczowo Agata.

Pies, s. 99

Wspomniana Agata (w innych utworach: Agafia) była ukraińską gosposią w domu państwa Landau. To właśnie ją upodobał sobie szczególnie czworonóg:

W wieku dwóch lat przeniósł się na stałe do służbówki, sypiał z gosposią, dzięki czemu zdobył nowy przydomek „kochanka Agaty”. Agata kochała go rzeczywiście. Starszawa, przekwitła w staropanieństwie, przelała całe uczucie na zezowatego Kitajca, niańczyła go jak dziecko, doszło nawet do tego, że smażąc konfitury, trzymała psa w ramionach, nie zważając na nasze uwagi o higienie. – Do rondla nie włazi – kwitowała wszelkie perswazje, oburzona oschłością naszych serc, stokroć bardziej gorszącą w jej oczach niż nieprzestrzeżenie czystości.

Pies, s. 100

W zacytowanym fragmencie krzyżuje się stereotyp podstarzałej, „przekwitłej” panny, która usynawia zwierzę (dziś w podobnej opowieści byłby to zapewne kot)³⁸, z zapisem rzeczywistego, głębokiego uczucia gosposi do psa. Ta relacja matczyno-zwierzęca stała się wiele lat później przedmiotem doświadczenia, które przeprowadził zespół Lori Palley z Massachusetts General Hospital w Bostonie. Naukowcy zbadali za pomocą funkcjonalnego rezonansu magnetycznego (fMRI) czternaście kobiet, które miały co najmniej jedno dziecko w wieku od dwóch do dziesięciu lat oraz psa mieszkającego z nimi przynajmniej od dwóch lat. Leżącym w skanerze kobietom pokazywano serię zdjęć. Wśród nich fotografie ich dziecka i psa przeplatały się z wizerunkami nieznanego dziecka i psa innej ohotniczki. Jak się okazało, rejony mózgu związane z emocjami, nagrodą, przetwarzaniem wzrokowym czy kontaktami społecznymi wykazywały podwyższoną aktywność

³⁸ Sporo miejsca temu stereotypowi poświęca Serpell, który pisze m.in.: „Pogląd, że posiadanie w domu zwierząt jest »próżną perwersją«, wciąż powraca w historii, a obecnie wyraża się najczęściej albo w postaci karykatur postmenopauzalnych kobiet i ich pudelków, albo w ogólnej skłonności do traktowania związków ludzi i ich zwierząt jako absurdalnych, sentymentalnych i nieco żalonych” (J. SERPELL: *W towarzystwie zwierząt...*, s. 36–37).

zarówno pod wpływem zdjęcia własnego dziecka, jak i psa. Ważny dla tworzenia więzi region istoty czarnej/pola brzusznej nakrywki uaktywniał się tylko wobec zdjęcia własnego dziecka. Z kolei zakręt wrzcionowaty, który odgrywa ważną rolę w rozpoznawaniu twarzy i innych procesach przetwarzania wzrokowego, silniej reagował na fotografię swojego psa. To zdaniem badaczy może sugerować, że wzmożona reakcja zakrętu wrzcionowatego na psa odzwierciedla fakt, iż w komunikacji człowiek – zwierzę ważniejszą od komunikatów werbalnych funkcję pełni wzrok³⁹. Nie ulega natomiast wątpliwości, że matki odczuwały zbliżone emocje względem własnych dzieci i psów, wyraźnie większe niż w stosunku do nieznanymi dzieci i psów. Choć zachowują daleką idącą rezerwę względem badań laboratoryjnych⁴⁰, których przydatność w zewnętrznym świecie bywa nader iluzoryczna⁴¹, ów stereotyp matkowania zwierzętom znalazł naukową podbudowę na gruncie neurologii. Warto też podkreślić, że w świetle dzisiejszych badań „ludzie i zwierzęta dzielą mózgowo systemy funkcjonalne odpowiedzialne za emocje i ich ekspresję”⁴². Psy wykazują podobną gamę uczuć⁴³, dzięki czemu możliwa staje się komunikacja, choć jej charakter nie jest jeszcze do końca jasny⁴⁴.

³⁹ Zob. L.E. STOECKEL i in.: *Patterns of Brain Activation when Mothers View Their Own Child and Dog: An fMRI Study*. „PLOS ONE” 2014, no 9 (10). Tekst dostępny także w Internecie: <http://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0107205> [data dostępu: 30.06.2017]. Z kolei polskie streszczenie artykułu dostępne jest na stronie: <http://kopalniawiedzy.pl/dziecko-pies-relacja-mozg-odpowiedz-istota-czarna-pole-brzuszne-nakrywki-zakret-wrzcionowaty-Lori-Palley-Luke-Stoeckle,21160> [data dostępu: 30.06.2017].

⁴⁰ Jeden z największych współczesnych rzeczników poglądu, jakoby myśli oraz uczucia były epifenomenami fizycznych stanów mózgu oraz powiązanego z nim ciała, to Antonio R. Damasio. Naukowiec jest zwolennikiem ograniczenia badania emocji do mierzalnych, jasno zdefiniowanych eksperymentów, w których ludzi (i zwierzęta) poddaje się działaniu określonych bodźców i obserwuje się ich określone reakcje. W książce *Błąd Kartezjusza... neurolog wskazuje, że „uczucia nie są tylko ulotnym zjawiskiem umysłowym powiązanym z pewnym obiektem, lecz są raczej bezpośrednią percepcją określonego obszaru – obszaru ciała [...] uczucia poddają się poznaniu w takim samym stopniu jak inne postrzegane przez nas przedmioty. Są one wynikiem przedziwnych procesów fizjologicznych, które obróciły mózg w zniewoloną widownię scen rozgrywających się w ciele”* (A.R. DAMASIO: *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*. Przeł. M. KARPIŃSKI. Warszawa 2002, s. 10 i 11–12).

⁴¹ Ma również tę konsekwencję, że relacje człowieka i zwierzęcia postrzegamy wyłącznie przedmiotowo, a wszelkie kwestie dotyczące przeżyć subiektywnych traktowane są jako nienaukowe. Dobitnie wyraził to Donald R. Griffin: „[...] duch Jacquesa Loeba (1918) [amerykańskiego biologa, autora prac dotyczących tropizmów czy fizjologii zapłodnienia – B.K.] wciąż straszy zimnym i zatechłym powiewem, gdy zachowanie zwierząt opisywane jest jedynie przy użyciu terminów: bodźce, reakcje i korzyści adaptacyjne” (D.R. GRIFFIN: *Umysły zwierząt*. Przeł. M. ŚLÓRSKA, A. TABACZYŃSKA. Gdańsk 2004, s. 36).

⁴² Zob. Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies...*, s. 101.

⁴³ Zob. np. D.U. FEDDERSEN-PETERSEN: *Ausdrucksverhalten beim Hund, Mimik und Körpersprache, Kommunikation und Verständigung*. Stuttgart 2008 oraz TENŻE: *Hunderpsychologie: Sozialverhalten und Wesen, Emotionen und Individualität*. Stuttgart 2013.

⁴⁴ Oznaką komunikacji może być szczekanie, które zdaniem Ádáma Miklósiego stanowi w przypadku psów formę dostosowania się do zorientowanych na wydawanie dźwięków lu-

Raz jeszcze wróćmy do opowiadania Idy Fink. Relacje domowników z psem zmieniły się podczas okupacji. Jak mówi narratorka,

W okresie wojny nasze zainteresowanie Czingiem oziębło gwałtownie, prawie że nie zwracaliśmy na psa uwagi i tylko wieczorem, kiedy kładliśmy się spać, pełne łęku przed nadchodzącą nocą, mając ubranie i bieliznę przygotowane w ten sposób, by je wdziać jak najszybciej, zjawiała się Agata z Czingiem siedzącym jak dziecko na jej zgiętym ramieniu i mówiła: Czingu, pocałuj na dobranoc. I Czingu czekał cichutko, ledwo, ledwo merdał ogonkiem, po czym lizał nas w policzki. Były to ceremonie ogromnie denerwujące – jak noc mogła być dobra? Kto miał cierpliwość do psa – ale że kuzyna, który umiałby Agacie dociąć, już nie było, bo go zabili podczas pierwszej akcji, zносиłyśmy je do czasu, gdy Agata wraz z Czingiem odeszła na wieś, a my do getta.

Pies, s. 100

Z innego z opowiadań dowiadujemy się natomiast, że nieco wcześniej, zanim jej siostra wróciła w 1941 roku ze Lwowa, gdzie studiowała w konserwatorium, Elżbieta (jej realnym odpowiednikiem była siostra autorki) „codziennie brała na smycz Czanga i wychodziła za miasto”. Następnie udawała się na plażę: „– Na plaży jest najbezpieczniej – tłumaczyła Kubie. – Tam żaden Niemiec nie przyjdzie. Myślisz, że wpadnie im na myśl, że Żydzi mogą się teraz kąpać?” (*Próg*, s. 20). W okresie po wymarszu Rosjan i wejściu do miasteczka Niemców pies stawał się zatem swoistym alibi. Wątek ten będzie miał kluczowe znaczenie w następnym analizowanym utworze.

Tymczasem akcja *Psa* się zagęszcza. Jak czytamy, „Czingu złożył nam dowód wierności swego serca. Był to egzamin, przy którym padło w owych czasach o wiele więcej ludzi niż zwierząt” (*Pies*, s. 100). Otóż rodzina narratorki, łącznie siedem osób, w czasie jednej z akcji ukryła się w dawnym, nieposiadającym drzwi chlewie. Jak twierdzi:

To, że Agata na wrzaskliwe pytania odpowiadała uparcie: – Ne znaju, ne znaju – było jasne, samo przez się zrozumiałe, oczywiste. Tak oczywiste, że niedoceniane, jak to często bywa w stosunku do kochających nas wiernie. Ale smutny, lękliwy, już niekochany Czingu-Kitajec?

Pies, s. 101

Mimo nakarmienia go przez Niemców kiełbasą i zachęcania, by wskazał kryjówkę właścicieli,

Czingu patrzył na nich spokojnie (Agata przysięgała potem, że głową wykonał przeczący ruch) i ani drgnął. Patrzy w oczy i siedzi na miejscu. A oni kaleczą:

dzi. W odróżnieniu od udomowionych psów wilki szczekają bowiem niezmiernie rzadko. Zob. A. MIKLÓSI: *How Dogs Became Our Best Friends*. “Scientific American” 2015, no 26 (3).

– Szuka twoja pan... szuka twoja pani... Wtedy po raz jedyny w życiu trysła zeń energia, bo nie dość, że rozszczękał się na dobre, ale jeszcze Niemca targnął za łydkę. Siedząc w chlewie, słyszeliśmy wyraźnie pertraktacje toczące się pomiędzy esesmanami a psem, z których ten ostatni wyszedł zwycięsko. Oberwał co prawda butem, lecz cios ten zniósł w milczeniu, tylko trząsł się potem do wieczora, podobnie jak człowiek, który po wysiłku przekraczającym siłę jego nerwów długo uspokoić się nie może.

Pies, s. 102

Solidarnemu Czingowi ludzie zawdzięczali zatem ocalenie⁴⁵. Psu nie dane było jednak spokojnie się zestarzeć. Opowieść o jego śmierci, która stała się swego rodzaju „Zagładą zastępczą” (trochę jak śmierć kotów substytutem rewolucji społecznej w casusie opisanym przez Darntona), przywołam w całości:

Los Czinga dopełnił się tragicznie. Śmierć miał nieludzką. Nastąpiła rok później, kilka dni po naszej ucieczce z getta, i miała wszelkie cechy okrutnej i powszedniej esesmańskiej śmierci. Jej chwilą była południowa pora letniego dnia, miejscem – podwórze szwagra Agaty, która opuściwszy nasz dom, zamieszkiwała na wsi u krewnych. Tam właśnie, siedzącą przed chatą, zastali ją Niemcy, którzy od trzech dni energicznie nas poszukiwali i których do wściekłości doprowadzała niemożność wręczenia nagrody za schwytanie zbiegłej z getta rodziny oraz daremne rewizje w polskich domach jej znajomych i przyjaciół. Wynik rozmowy z Agatą dopełnił miarkę. Wściekłość, przyprawiona uczuciem nie do strawienia dla Herrenvolku – bezsilnością – musiała znaleźć ujście. W sekundę rozszerzyli ustawy norymberskie, obejmując nimi nie tylko prababki żydowskie, ale i należące do Żydów psy.

Pies, s. 102–103

Nawiasem mówiąc, jak przypomina Boria Sax, to, co w tekście *Idy Fink* podszyte jest ironią i sarkazmem, rzeczywiście się wydarzyło. Historyk pisze o tym, że Niemcy wkraczający do poszczególnych miejscowości chętnie zabijali żydowskie psy, a 15 lutego 1942 roku wprowadzili specjalny dekret o zakazie trzymania zwierząt domowych przez Żydów⁴⁶, co stało się na przykład kanwą interesującego opowiadania Isaiaha Spiegela *A Ghetto Dog*, traktującego o pew-

⁴⁵ Solidarne zachowanie Czinga znalazło również potwierdzenie w znacznie mniej dramatycznych okolicznościach. W niedawno przeprowadzonym przez japoński zespół Kazuo Fujity eksperymencie przebadano 18 par ludzi i psów. Właściciele psów mieli wyciągnąć coś ze śmietnika i w tym celu zmuszeni byli prosić o pomoc trzech asystentów. Jeden pomagał przytrzymać klapę, drugi zachowywał się neutralnie, trzeci zaś się odwracał. Następnie psy były częstowane przez asystentów smakołykami. Okazało się, że przyjmowały je tylko od asystenta, który pomógł, i tego, który zachowywał się neutralnie, a nie brały smakołyka od tego, który zamiast pomóc ich panu/pani odwracał się. Zob. K. FUJITA i in.: *Dogs Avoid People Who Behave Negatively to Their Owner: Third-Party Affective Evaluation*. „Animal Behaviour” 2015, no 106, s. 123–127.

⁴⁶ Zob. B. SAX: *Animals in the Third Reich. Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. Foreword K.P. FISCHER. New York–London 2000, s. 182.

nej starej wdowie z warszawskiego getta, która odmówiła opuszczenia swojego pupila. W efekcie zabito i ją, i psa⁴⁷.

– Będziesz wisiał za nich! – krzyknęli i Agata, opowiadając to, krzyknęła także oraz dodała, że twarze oprawców były czerwone jak piwonie w ogrodzie szwagra. Musiała przynieść sznur. Grubego nie było, lecz i cienki wystarczył, bo pies był chudy. Kiedy gwizdnęli na niego, podszedł bez oporów, trzęsąc się na ciele, jak to miał w zwyczaju. Powiesili go na czereśniowej gałęzi, po czym odjechali motocyklem, lżejsi o jeszcze jedną śmierć.

Pies, s. 103

Właśnie ta scena przesładowała Helę jeszcze siedemdziesiąt lat po wojnie. Scena, dodajmy, w opisie której Ida Fink nie wprowadziła ani jednego nadmiarowego słowa. Jej przejmujące opowiadanie stanowi niebywałe, niezmiernie rzadkie świadectwo zagłady (a może Zagłady?) zwierzęcia, które stało się tutaj głównym bohaterem. Inaczej niż na przykład Clare Campbell w *Bonzo's War...*⁴⁸ Ida Fink w zgodzie z własną strategią opisywania Szoa z perspektywy jednostki opowiada nam o śmierci pojedynczego stworzenia, przywracając jego podmiotowość.

Czarna bestia

Nieco inny charakter ma opowiadanie *Czarna bestia*, podejmujące problem więzi⁴⁹ człowieka i psa. Jest to pierwszoosobowa relacja szukającego schronienia Żyda. Nie znamy jego nazwiska. Bohatera poznajemy w momencie, gdy stoi „w progu, z ręką na klamce” (*Czarna bestia*, s. 162) i napotyka złowrogie spojrzenie:

W pierwszej chwili nikogo poza nim nie widziałem, pochłonął całą moją uwagę. Patrzył czujnie, wrogo. Wrogość tego spojrzenia wzięłem za zły omen. Żle – pomyślałem, nie spuszczać zeń wzroku – stary mnie nie weźmie. Tak sobie myślałem, a głośno pochwaliłem imię Boga. Wiedziałem przecież, że stary jest w izbie, że siedzi przy stole, dym z fajki gryzł mnie w oczy, wiedziałem – nie

⁴⁷ Zob. I. SPIEGEL: *A Ghetto Dog*. In: *Great Jewish Short Stories*. Ed. S. BELLOW. New York 1963.

⁴⁸ Historyczka opisuje uśpienie ok. 750 tys. psów w Wielkiej Brytanii podczas przygotowań do inwazji niemieckiej. Zob. C. CAMPBELL: *Bonzo's War: Animals Under Fire 1939–1945*. London 2013.

⁴⁹ Spośród różnych określeń relacji człowieka i psa autorzy książki na ten temat wymieniają pojęcia: związku, więzi, partnerstwa, przyjaźni czy symbiozy. Każde z nich zwraca uwagę na nieco inne aspekty. Zob. Ch. JUNG, D. PÖRTL: *Człowiek i pies...*, s. 217–219.

widząc. „Na wieki wieków”, zabrzmiało basem. Dopiero wtedy oderwałem wzrok od siedzącego pod piecem wielkiego cielska i przyjrzałem się gospodarzowi.

Czarna bestia, s. 162

Wkrótce dowiadujemy się, że wuj Matylidy – emerytowanej nauczycielki, u której bohater pół roku się ukrywał, ale wobec groźby rewizji został odesłany na tydzień lub dwa do oddalonej o 15 km wsi – stary, mały i kościsty gospodarz, zgadza się ukryć mężczyznę na strychu tylko przez jedną noc. „Wielkie cielsko” natomiast należy do tytułowej „czarnej bestii”. Jak wspomina bohater:

Jakiej był rasy, nie wiem, chyba mieszaniec, ciężki, zwalisty, podobny do wilka. Wyszedł z kąta na środek izby, obwąchał moje nogi i cicho zawarczał. Ten by mnie wydał – pomyślałem. Ta bestia by mnie wyspała...

Czarna bestia, s. 164

W nocy „wyszkolony słuch [bohatera – B.K.] uchwycił miękkie, bezgłośnie prawie stąpania”. Jak relacjonuje dalej:

Zdrętwiałem z przerażenia, choć wiedziałem, że to pies. Wspinał się po drabinie ostrożnie, powoli. Słyszałem jego ściszony oddech. Przypomniałem sobie wrogie spojrzenie, ogromne, ciężkie cielsko i to, co kiedyś czytałem: że chwytają za gardło. Skuliłem się w kącie, zimny pot spłynął mi z czoła, zasłoniłem twarz rękoma. Kiedy je po długiej chwili zabrałem, były całkiem mokre. Pies stał na ostatnim szczeblu drabiny, przednimi łapami wsparty o próg strychu, dwa zielone ogniki świeciły w moim kierunku. Osłabły od ataku niedorzecznego strachu, powiedziałem cicho: – Idź stąd, wynocha! – Posłusznie zawrócił i zbiegł w dół.

Czarna bestia, s. 165

Następnego dnia na pytanie bohatera o to, czy ma już iść, wuj milczy. W ten sposób Żyd zostaje na strychu przez kolejne dni. Codziennie odwiedza go pies:

Czarna bestia natomiast – bo tak w myślach nazywałem tego mieszańca – zaglądała co noc, wtedy gdy w izbie wszystko się uciszało. Wkradał się po drabinie bezszelestnie, stawał na najwyższym szczeblu i świecił oczyma. Stał tak, dopóki nie mówiłem „wynocha” albo „idź już”. Przywykłem do tych odwiedzin, a nawet – po tygodniu – oczekiwałem ich z pewną niecierpliwością, ale nigdy nie przyszło mi na myśl przywołać psa do siebie, choć dziś, po wszystkim, co zaszło, przypuszczam, że spodziewał się tego i czekał. Lęk, jaki obudził we mnie pierwszego wieczora, był widać wciąż jeszcze obecny, nieufność uśpiona tylko.

Czarna bestia, s. 166

Jak się domyślamy, opowiadanie jest oparte na pewnym suspense. To, co początkowo budzi (wzajemny zresztą) lęk, czyli „czarna bestia”, stanie się wkrótce towarzyszem bohatera. I to takim, który zapewni ukrywającemu się Żydowi ocalenie. Kiedy przyjdzie mu wracać do dającej mu schronienie nauczycielki Matyldy, jego droga będzie prowadzić „przez wielką wieś, Siniawkę, którą nie sposób było obejść” (*Czarna bestia*, s. 166). Bohater wyrusza o świcie, podczas porannej mgły, by uniknąć rozpoznania. Po drodze słyszy odgłos dobrze znanych, „cichych i miękkich kroków”. Tak zaczyna się wspólna wędrówka:

– Hajda! Wracaj do domu, ja muszę iść – mówiłem, a on nie ruszał się z miejsca i oczu ze mnie nie spuszczał. Oczywiście było – mówił mi coś i ci, którzy rozumieją mowę psią, pojęliby bez trudu, o co mu chodzi. Ale ja niewiele miałem dotychczas do czynienia z psami i nigdy mi na myśl nie przyszło, że można z nimi rozmawiać.

Czarna bestia, s. 167

Mimo owych problemów „komunikacyjnych” bohater wraz z psem „dostrajają się”, zaczynają tworzyć międzygatunkową wspólnotę. „Szliśmy krok w krok, ramię przy ramieniu, jeśli można, a można z pewnością (dziś wiem to bezspornie), użyć tego wyrażenia” (*Czarna bestia*, s. 168). Coraz lepiej się też rozumieją⁵⁰. Narrator rozpoznaje, kiedy pies nakłania go do skoku przez przydrożny rów oraz pogania, nie chcąc czułości i posługując się sprytem oraz logicznym myśleniem⁵¹. Wreszcie obaj docierają do zagajnika, nieopodal Siniawki, gdzie bohater odpoczywa, a pies czuwa, przybierając „pełną gotowość, obronną postawę przed zaskoczeniem”, co narrator kwituje refleksją: „Stan taki powinien być być raczej moim, nie jego, udziałem, to ja powinienem był uszy nastawić, łbem kręcić z prawa w lewo i uwagę trzymać w napięciu” (*Czarna bestia*, s. 170). Tymczasem bohater zapada w sen, a pies wiernie przy nim waruje. Na koniec oboje ruszają przez Siniawkę:

Nie przemykałem się chyłkiem między zagrodami jak wówczas, gdy szedłem tędy pierwszy raz. Teraz szliśmy gościńcem, środkiem wsi, na oczach wszystkich. Dzieciaki wołały: – Ale duży pies! – albo: – O Jezu! Jaki czarny! – To „czarny” mogłoby odnosić się i do mnie, mogło być i inne, zabójcze słowo sprowokować. Mogło być! Ale ja miałem psa, nie byłem sam, a tacy jak ja

⁵⁰ Jak podkreślają autorzy *Człowieka i psa...*: „Żadne inne zwierzę nie rozumie nas tak dobrze jak psy; nawet naczelne. Podczas gdy genetycznie dużo bliższe nam naczelne prawie wcale nie rozumieją ruchów oczu człowieka, to psy są mistrzami w interpretacji naszych spojrzeń i odczytywaniu oraz reagowaniu na jeszcze subtelniejszą mimikę i gesty” (tamże, s. 183).

⁵¹ Na te cechy psów, a także na zdolności komunikacyjne, spryt i dobrą pamięć czworonożców zwracają uwagę np. antropolog ewolucyjni Brian HARE i Vanessa WOODS: *The Genius of Dogs. How Dogs Are Smarter than You Think*. Boston 2013.

przecież nie mają psów. Szedłem statecznym krokiem gospodarza, który razem ze swoim psem wybrał się w odwiedziny do sąsiedniej wsi.

Czarna bestia, s. 171

Nieopodal domu Matyldy zatrzymują się jeszcze w szuwarach nad stawem, by bohater mógł się przemknąć pod osłoną nocy. Tym razem pies zapada w drzemkę. „Niekiedy unosił łeb i patrzył na mnie, po czym uspokojony powracał do drzemki” (*Czarna bestia*, s. 171). Wszystko kończy się szczęśliwie. Bohater dociera do Matyldy, a pies bezgłośnie znika, pozostając jednak w pamięci narratora na zawsze. Pisarce zaś nie sposób odmówić maestrii w odmalowywaniu ich wzajemnej relacji.

Niebezpieczeństwa

Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na pewne narracyjne niebezpieczeństwo. Historie o zwierzętach są chwytliwe i bazują na pewnych pierwotnych potrzebach człowieka. Padają też łupem rozmaitych zawłaszczeń. Modyfikację wizji wspólnoty człowieka i psa podczas Zagłady przynoszą tzw. sfingowane świadectwa, w których autorzy naruszają kontrakt z czytelnikami, udając, że tworzą prawdziwe relacje z przeżytego Holokaustu. Przykładowo w książce Bernarda Holsteina *Stolen Soul: A True Story of Courage and Survival*, która ukazała się nakładem University of Western Australia Press w 2004 roku⁵², autor opowiada o swojej dwukrotnej ucieczce z Auschwitz, gdzie miał przebywać dwa lata – jako ośmio- i dziewięcioletek. W jednym z fragmentów bohater opisuje, jak ukrywa się z dwoma kolegami w jaskini, gdzie pomagają im wilki:

Otworzyłem oczy. Wilki wróciły, pojawiając się u wejścia do jaskini. Wilczyca podeszła prosto do młodych, trzymając coś w pysku. Wilczur zbliżał się, cicho warcząc, aż znalazł się naprzeciwko nas. Odsunęliśmy się ze strachu. Nagle, po potężnych torsjach wilk zwymiotował. Cofnąłem się z obrzydzeniem.

- Sądzę, że on chce, byśmy to zjedli – powiedział Erhardt.
- Co? Zwariowałeś? – wykrzyknął Michaił. – Zamierzasz jeść te rzygowiny? – powiedział, zwracając się do mnie.
- Nie wiem, jestem taki głodny. – Sięgnąłem i podniosłem kawałek. Był sliski, ale nie zanieczyszczony czy śmierdzący. Włożyłem go do ust.
- I co? – spytał Erhardt.
- Jest w porządku. Nie ma innego smaku niż prawdziwe mięso. Spróbuj! Zawsze to jedzenie.

⁵² B. HOLSTEIN: *Stolen Soul: A True Story of Courage and Survival*. Perth 2004. Tytuł można przetłumaczyć jako: „Skradziona dusza. Prawdziwa historia odwagi i przetrwania”.

- Jak to możliwe? – zastanawiał się Erhardt. – Myślisz, że Bóg nam to zesłał?
- Michał, spróbuj. To nie jest wcale złe. Nawet nie jest zapiaszczone, mimo iż ten wilk zwymiotował to na ziemię.

Michał ostrożnie sięgnął po kawałek i przeżuł to, co wilk nam przyniósł.

- Dlaczego Bóg postanowił nas zachować? – spytał nagle Erhardt. – Czy ratuje nas z jakiegoś specjalnego powodu, czy po prostu się o nas troszczy?⁵³

Jak wykazało śledztwo anonimowego prywatnego detektywa, autor tego tekstu nie urodził się jednak w niemieckim Holstein, a w Nowej Południowej Walii, cała historia jest zaś wymyślona⁵⁴.

Z podobnym falsyfikatem mamy też do czynienia w przypadku utworu belgijskiej pisarki Mishy Defonseci (właśc. Monique De Wael), która w przetłumaczonych na kilkanaście języków „wspomnieniach” zatytułowanych *Survivre avec les Loupis*⁵⁵ opisała „własne” holokaustowe przeżycia. Europejskie edycje *Przeżyć z wilkami* wydane zostały już poza kontraktem z Mt. Ivy Press i okazały się bestsellerem – we Francji sprzedano wkrótce po ukazaniu się książki ponad 30 tysięcy egzemplarzy, we Włoszech ponad 37 tysięcy egzemplarzy.

Przeżyć z wilkami opowiada historię urodzonej w Brukseli kilkuletniej dziewczynki, której rodziców aresztowali Niemcy i wywieźli gdzieś na Wschód. Dziewczynka, posiadając jedynie kompas, przemierza w ich poszukiwaniu kilka tysięcy kilometrów pieszo, by przez okupowaną Polskę dotrzeć na Ukrainę. Po drodze, ukrywając się przed miejscową ludnością, znajduje schronienie w lesie, przyłączając się do sfory wilków. Fragment, w którym wilczyca daje dziewczynce jedzenie, pod wieloma względami przypomina cytowany wcześniej urywek *Stolen Soul...* Holsteina:

⁵³ Tamże, s. 132–133 (tłum. – B.K.).

⁵⁴ Jego prawdziwe nazwisko to Bernard Brougham i jako dziecko – tak samo jak inny głośny autor falsyfikatu: Benjamin Wilkomirski – został adoptowany. Oczywiście Holstein nigdy nie był też Żydem, a nawet przez pewien czas przebywał w seminarium duchownym – chciał zostać księdzem. Tatuaż z numerem 111404, który autor pokazywał jako dowód przejścia przez Auschwitz, zrobił po wojnie. Po ujawnieniu tych faktów wydawnictwo zdecydowało się wycofać książkę z księgarni.

⁵⁵ M. DEFONSECA: *Survivre avec les Loupis*. Paris 1997. W USA publikacja ukazała się jako: *Misha: A Memoire of the Holocaust Years*. Gloucaster, Massachusetts 1997; polskie wydanie: M. DEFONSECA: *Przeżyć z wilkami*. Przeł. J. KLUZA. Katowice 2008. Książka powstała z inspiracji Jane Daniel, właścicielki małego wydawnictwa Mt. Ivy Press. Kiedy Daniel usłyszała dramatyczną historię Mishy, namówiła ją, by opisała swoje dziecięce przeżycia. Współautorką „wspomnień” została Vera Lee, przyjaciółka Daniel. Książka ukazała się w Stanach w kwietniu 1997 r. i sprzedała w liczbie zaledwie 5 tysięcy egzemplarzy. Prawa do jej sfilmowania wykupiła natomiast The Walt Disney Company. Ekranizacja przeciągnęła się jednak ze względu na proces, który Defonseca wytoczyła Daniel. Pisarka oskarżyła agentkę, że nie zajęła się odpowiednio sprzedażą książki oraz nie zagwarantowała jej właściwych praw autorskich. Ostatecznie sąd przyznał Defonsece i Lee 10 mln dolarów, później podwyższając jeszcze tę kwotę do 32 mln dolarów (22 mln dla Defonsece, 10 mln dla Lee). Film wszedł na ekrany kin w 2007 r. w koprodukcji belgijsko-francusko-niemieckiej i reżyserii Véry Belmont.

Podeszłam na czterech kończynach, podobnie jak maluchy, żeby obwąchać jej wargi i je oblizać. Z początku się cofnęła, kiedy zaś zaczęłam popiskiwać tak jak one i nie ustąpiłam, nagle zwymiotowała przede mną. Rzuciłam się na to – było ciepłe! Karmiła mnie! Stałam się jej młodym na takich samych prawach co inne. Połykałam czułość i pokarm w uniesieniu⁵⁶.

Otwarte pozostawiam pytanie: skąd tak silne powinowactwo fabularne między *Stolen Souls...* i *Przeżyć z wilkami*? Czy jest to dalekie echo legendy o wilczycy kapitolńskiej, czy przetworzenie historii tzw. dzikich dzieci (*feral childs*)⁵⁷ lub parafraza Kiplingowskiej opowieści o Mowglim⁵⁸, a może powinniśmy tu raczej mówić – w duchu Brunona Bettelheima – o projekcji traumy wyrażającej się w niezaspokojonej w dzieciństwie, na skutek utraty biologicznych rodziców, potrzebie cudowności⁵⁹? A może wszystko oparte zostało na zimnej kalkulacji marketingowej i założeniu, że taka baśniowa narracja o „dobrych wilkach” dobrze się sprzedaje? Defonseca długo utrzymywała, że opisana przez nią historia jest prawdziwa, mimo głosów powątpiewających w jej wersję (pierwsi podważali ją Lawrence L. Langer i Raul Hilberg). Prezentowała nawet kompas, który pomógł jej w podróży. Wreszcie na początku 2008 roku – na skutek krytyki ujawniającej jej przekłamania⁶⁰ – przyznała, że cała opowieść jest wytworem jej wyobraźni⁶¹.

⁵⁶ M. DEFONSECA: *Przeżyć...*, s. 156.

⁵⁷ Historia zna udokumentowane przypadki wychowywania dzieci przez zwierzęta. Najbardziej bodaj głośnym casusem wychowania dziecka przez wilki jest tzw. Chłopiec Heski, schwytyany w 1341 r. przez myśliwych. Mimo prób przystosowania dziecka do życia w środowisku ludzi zmarło ono wkrótce po odnalezieniu. W XX w. wśród wilków dorastał np. Marcos Rodríguez Pantoja (ur. 1946), który żył z tymi zwierzętami w Sierra Morena po śmierci swojego opiekuna-pasterza. Na jego temat powstały film *Entrelobos (Wśród wilków, 2010)* w reżyserii Gerarda Olivaresa oraz nagradzana książka profesora Gabriela Janera Manili pt. *He jugado con lobos („Bawiłem się z wilkami”)*. Zob. wyd. ang.: G.J. MANILA: *Marcos. Wild Child of Sierra Morena*. London 1982. Znamy też wiele przypadków dzieci wychowywanych przez psy, np. Oksana Malaja na Ukrainie czy Iwan Miszukow niedaleko Moskwy. Na temat „dzikich dzieci” zob. np. M. NEWTON: *Savage Boys and Wild Girls: A History of Feral Children*. London 2002.

⁵⁸ Mowgli jest fikcyjnym bohaterem *Księgi dżungli* (1893–1894) Rudyarda Kiplinga. Jako chłopiec został odbity tygrysowi Shere Khanowi i wychował się w stadzie wilków.

⁵⁹ Nawiązuję tu oczywiście do książki Brunona BETTELHEIMA: *Cudowne i pozytywne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1985.

⁶⁰ Do ujawnienia fałszerstwa przyczynił się zwłaszcza blog Jane Daniel, która z racji przegranego procesu była szczególnie zainteresowana prawdziwymi losami autorki. Zob. <http://bestsel.lerthebook.blogspot.com> [data dostępu: 05.03.2010].

⁶¹ W rzeczywistości autorka była katoliczką, a nie Żydówką, wojnę spędziła zaś w Belgii, choć jej rodzice faktycznie zostali schwytani przez Niemców i rozstrzelani za udział w belgijskim ruchu oporu. Usprawiedliwiając się, autorka mówiła na łamach belgijskiego «Le Soir»: „Odkąd pamiętam, czułam się Żydówką. Były czasy, kiedy miałam problem z rozróżnianiem rzeczywistości i mojego wewnętrznego świata. Historia opowiedziana w książce jest moją historią. Nie jest to obiektywna rzeczywistość – to była moja rzeczywistość, mój sposób przeżywania”. Zob. oświadczenie pisarki dla belgijskiego «Le Soir» z 28 lutego 2008 r., tekst dostępny jest w Internecie: http://www.lesoir.be/mediastore/_2008/fevrier/du_21_a_la_fin/_28_Texto_la_declaration_

* * *

Jak głęboka przepaść stylistyczna dzieli Holsteina i Defonsecę od Idy Fink, nie muszą chyba nikogo przekonywać. Autorka *Skrawka czasu* była niezrównaną obserwatorką ludzkich emocji i portrecistką niuansów psychologicznych. Przywołanymi opowiadaniem dowiodła również, że jak mało która pisarka potrafiła odmalować subtelne relacje ludzko-zwierzęce, rejestrować mowę ciała psów oraz tworzyć ich piękne charakterystyki, stające się poniekąd epitafiami, nieustępującymi tkliwością słynnej inskrypcji autorstwa lorda Byrona, poświęconej jego zmarłemu⁶² w 1808 roku na wściekłą nowofundlandowi Boatswainowi:

Przechodniu! przy tym grobie nie zatrzymuj kroku,
Nie chciałbyś łezki jednej swemu ująć oku
Dla mego przyjaciela, co tutaj spoczywa...
Jednego tylko miałem! Ten grób go pokrywa!⁶³

Pies i *Czarna bestia* są więc nie tyle, jak chce Piotr Krupiński, opowieściami o tym, że „właśnie zrehabilitowany wilk (względnie inny przedstawiciel fauny) bywał Żydowi jedynym (ostatnim) człowiekiem”⁶⁴ – to w kiczowatej wersji realizowali raczej Holstein i Defonseca – ile przede wszystkim zapisami losów rzeczywistych zwierząt i ludzi, którzy żyli tam i wtedy. W tym szkicu koncentrowałem się na relacji człowieka i psa. Z pewnością warto na twórczość Idy Fink spojrzeć także pod kątem przedstawień innych zwierząt w obliczu Zagłady⁶⁵.

de_Misha_Defonseca.pdf [data dostępu: 05.03.2010; tłum. – B.K.]. Jednym z pierwszych, który wskazywał na mistyfikację, był niemiecki dziennikarz polskiego pochodzenia Henryk M. BROWDER. Zob. TENŻE: *Verliebt in eine tote Kobra*. „Der Spiegel“ 1996, Nr. 50. Dostępne również w Internecie: <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-9133130.html> [data dostępu: 05.03.2010]. Skutki myślenia o relacji pomiędzy faktami a tekstem fikcyjnym w kontekście „wspomnień” Defonseci rozpatruje Zofia MITOSEK. Zob. TAŻ: *Wydarzenie, którego nie było, czyli „Holokaust” dla maluczkich*. „Teksty Drugie” 2008, nr 6, s. 207–215.

⁶² Celowo używam tego, a nie powszechnie stosowanego w Polsce określenia „zdechłemu”.

⁶³ Zob. G. BYRON: *Nagrobek psa*. Przeł. K. RDUŁTOWSKI. W: G.G. BYRON: *Wiersze i poematy*. Wybrał i oprac. J. ŻULAWSKI. Warszawa 1961, s. 66–67. Na temat recepcji tego utworu w Polsce zob. M. COGHEN: *Polish Readings of Byron's Epitaph on Boatswain*. „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 2014, T. 9, nr 1, s. 7–16.

⁶⁴ Zob. P. KRUPIŃSKI: „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016, s. 291.

⁶⁵ Na szczególną uwagę zasługuje tu opowiadanie Idy Fink *Świnia*, a zwłaszcza pięć jej zupełnie nieznanymi książeczek dla dzieci (na okładkach widnieje też nazwisko Chaima Mesinga, który był *de facto* jedynie wydawcą, jego żona zaś tłumaczyła te opowieści na arabski), zawierających baśniowe, choć podbudowane wiedzą przyrodniczą, opowieści o zwierzętach: słoni, chrząszczy, krokodylu, białej rybce i wężu. Wszystkie ukazały się w dwóch wersjach: po hebrajsku i arabsku, w Izraelu w 1971 r. w wydawnictwie Ma'ariv. W archiwum domowym pisarki zachowały się ich rękopisy. Najbardziej interesującym aspektem tych tekstów jest specyficzny język narracji. Wszystkie opowiadają o różnych formach zagrożenia i można je potraktować jako swoiste alegorie Zagłady.

Bibliografia

- ARMSTRONG E.A.: *Saint Francis: Nature Mystic. The Derivation and Significance of the Nature Stories in the Franciscan Legend*. Berkeley 1973.
- BARATAY É.: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014.
- BETTELHEIM B.: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1985.
- BRODER H.M.: *Verliebt in eine tote Kobra*. „Der Spiegel“ 1996, Nr. 50, s. 144–146.
- BYRON G.G.: *Wiersze i poematy*. Wybrał i oprac. J. ŻUŁAWSKI. Warszawa 1961.
- CAMPBELL C.: *Bonzo's War: Animals Under Fire 1939–1945*. London 2013.
- COGHEN M.: *Polish Readings of Byron's Epitaph on Boatswain*. „Studia Litteraria Universitatis Jagellonicae Cracoviensis” 2014, T. 9, nr 1, s. 7–16.
- CROSBY A.: *The Columbian Exchange. Biological and Cultural Consequences of 1492*. London 2003.
- DAMASIO A.R.: *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*. Przeł. M. KARPIŃSKI. Warszawa 2002.
- DARNTON R.: *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*. Przeł. D. GUZOWSKA. Warszawa 2017.
- DEFONSECA M.: *Przeżyć z wilkami*. Przeł. J. KLUZA. Katowice 2008.
- DEFONSECA M.: *Survivre avec les Loupis*. Paris 1997.
- FEDDERSEN-PETERSEN D.U.: *Ausdrucksverhalten beim Hund, Mimik und Körpersprache, Kommunikation und Verständigung*. Stuttgart 2008.
- FEDDERSEN-PETERSEN D.U.: *Hunderpsychologie: Sozialverhalten und Wesen, Emotionen und Individualität*. Stuttgart 2013.
- FINK I.: *Odpływający ogród*. Warszawa 2002.
- FOGLE B.: *Pets and Their People*. London 1983.
- FORD H.: *My Life and Work*. New York 1922.
- FUJITA K. i in.: *Dogs Avoid People Who Behave Negatively to Their Owner: Third-Party Affective Evaluation*. „Animal Behaviour” 2015, no 106, s. 123–127.
- GALTON F.: *Inquiries into Human Faculty and Its Development*. London 1883.
- GRIFFIN D.R.: *Umysł zwierząt*. Przeł. M. ŚLÓRSARSKA, A. TABACZYŃSKA. Gdańsk 2004.
- HARE B., WOODS V.: *The Genius of Dogs. How Dogs Are Smarter than You Think*. Boston 2013.
- HECHT J., RICE E.: *Citizen Science in Canine Science*. „Journal of Veterinary Behavior” 2014, no 9, s. e15.
- HOLSTEIN B.: *Stolen Soul: A True Story of Courage and Survival*. Perth 2004.
- JUNG Ch., PÖRTL D.: *Człowiek i pies. O głaskaniu, stresie i oksycytynie*. Przeł. A. HAŁADYJ. Warszawa 2016.
- KAMINSKI J., BRÄUER J.: *Der kluge Hund: wie Sie ihn verstehen können*. Reinbek 2006.
- KEDDIE K.M.: *Pathological Mourning after the Death of a Domestic Pet*. „British Journal of Psychiatry” 1977, no 131, s. 21–25.
- KIPLING R.: *Księga dżungli*. Przeł. J. BIRKENMAJER. Warszawa 1994.

- KOTRSCHAL K.: *Einfach beste Freunde – Warum Menschen und andere Tiere einander verstehen*. Wien 2014.
- KRUPIŃSKI P.: „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016.
- KÜBLER-ROSS E.: *Über den Tod und das Leben danach*. Güllenheim 2012.
- Les aveux de Misha Defonseca*. „Le Soir” z 28 lutego 2008 r. Dostępne także w Internecie: http://www.lesoir.be/mediastore/_2008/fevrier/du_21_a_la_fin/_28_Texto_la_declaration_de_Misha_Defonseca.pdf [data dostępu: 05.03.2010].
- Lex Baiwariorum*. Hrsg. E. VON SCHWIND. Hannover 1926 (Monumenta Germaniae Historica. Leges nationum Germanicarum, 5.2 *Lex Baiwariorum*).
- MANILA G.J.: *Marcos. Wild Child of Sierra Morena*. London 1982.
- MIKLÓSI Á.: *How Dogs Became Our Best Friends*. „Scientific American” 2015, no 26 (3), s. 37–40.
- MITOSEK Z.: *Wydarzenie, którego nie było, czyli „Holokaust” dla maluczkich*. „Teksty Drugie” 2008, nr 6, s. 207–215.
- MODZELEWSKI K.: *Barbarzyńska Europa*. Warszawa 2004.
- MORRIS D.: *Nasza umowa ze zwierzętami*. Przeł. K. CHMIEL. Warszawa 1995.
- NATOLI E.: *Spacing Pattern in a Colony of Urban Stray Cats (Felis catus L.) in the Historic Centre of Rome*. „Applied Animal Behaviour Science” 1985, Vol. 14, no 3, s. 289–304.
- NEWTON M.: *Savage Boys and Wild Girls: A History of Feral Children*. London 2002.
- OESER E.: *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*. Przeł. K. ŻAK. Warszawa 2009.
- OLIVER A.: *From Little Acorns. The History Of The Birmingham Dog Show Society, Est. 1859*. Birmingham 1998.
- PATTERSON Ch.: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003.
- PLUTARCH Z CHERONEI: *Żywoty sławnych mężów*. Przeł. M. BROŻEK. Wstęp i oprac. T. SINKO. Wrocław 1956.
- POLIT J.: *Chiny*. Warszawa 2004.
- SAX B.: *Animals in the Third Reich. Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. Foreword K.P. FISCHER. New York–London 2000.
- SERPELL J.: *W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie – zwierzęta*. Przeł. A. ALICHNIEWICZ, A. SZCZĘSNA. Warszawa 1999.
- SPIEGEL I.: *A Ghetto Dog*. In: *Great Jewish Short Stories*. Ed. S. BELLOW. New York 1963, s. 403–413.
- STOECKEL L.E. i in.: *Patterns of Brain Activation when Mothers View Their Own Child and Dog: An fMRI Study*. „PLOS ONE” 2014, no 9 (10). Dostępne w Internecie: <http://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0107205> [data dostępu: 30.06.2017].
- THALMANN O. i in.: *Complete Mitochondrial Genomes of Ancient Canids Suggest European Origin of Domestic Dogs*. „Science” 2013, no 342 (616), s. 871–874.
- TUAN Yi-Fu: *Dominance and Affection: The Making of Pets*. New Haven 1984.
- WĘGRZYN E.: *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulłowska 1956–1960*. Kraków–Budapeszt 2016.
- WILKOMIRSKI B.: *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948*. Frankfurt am Main 1996.

WOŁK M.: *Ja-ona, ona-ja. Gramatyka podmiotu w autobiograficznej prozie Idy Fink i Hanny Krall. W: Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?* Red. M. GŁOWIŃSKI, K. CHMIELEWSKA, K. MAKARUK, A. MOLISAK, T. ŻUKOWSKI. Kraków 2005, s. 285–301.

Bartłomiej Krupa

Human–Canine Bond in Ida Fink’s Works

Summary

This paper is devoted to the role human–canine bonding serves in Ida Fink’s works. The introduction describes the conversation between the author of this article and the sister of the writer who, suddenly, recalled a dog killed by Nazi Germans during wartime. This account is followed by the category of mourning animals and the emphasis on the particular sensitivity to the harm of all beings, despite species, that the survivors show. The first part of this paper is an analysis of Ida Fink’s short story, *Czing*, which focuses on the aforementioned dog. Moreover, it tackles the stereotype of “a spinster and her animal,” and the simultaneous births of racism and cynology. In the second part, *Czarna bestia*, a short story on the communication between a dog and a human being is discussed. Finally, the paper indicates possible dangers that Ida Fink has successfully evaded; particularly, it covers the tasteless, distorted accounts on how the Jews attempting to avoid the Shoah have been saved by the wolfs (Holstein and Defonseca).

Key words: Shoah, Holocaust, animal studies, dogs, Polish prose, testimony